Rok XIV. Lwów, 15 maja 1901. Nr. 3.



Organ Towarzystwa Gorzelników Polskich.

Wydawca: *Wiktor Syniewski,* docent Szkoły Politechnicznej i Szkoły gorzelniczej w Dublanach.

„Gorzelnik“ i „Gorzelnictwo“ wychodzą we Lwowie naprzemian co dwa tygodnie i kosztują wraz z przesyłką pocztową:

W Austro-Węgrzech:

Rocznie	12 kor.
Półrocznie	6 kor.

W Rossyi:

Rocznie	4 rs.
Półrocznie	2 rs.

W Niemczech:

Rocznie	8 mk.
Półrocznie	4 mk.

Redakcya i Administracya
Lwów, ul. Sadownicka 23.

Nowość! **Nowość!**

Najnowsze, najlepsze i najtańsze

Aparaty do destylacyi zacierów, do ruchu ciągłego

i Aparaty odpędowe kotłowe do ruchu peryodycznego z deflegmatorem

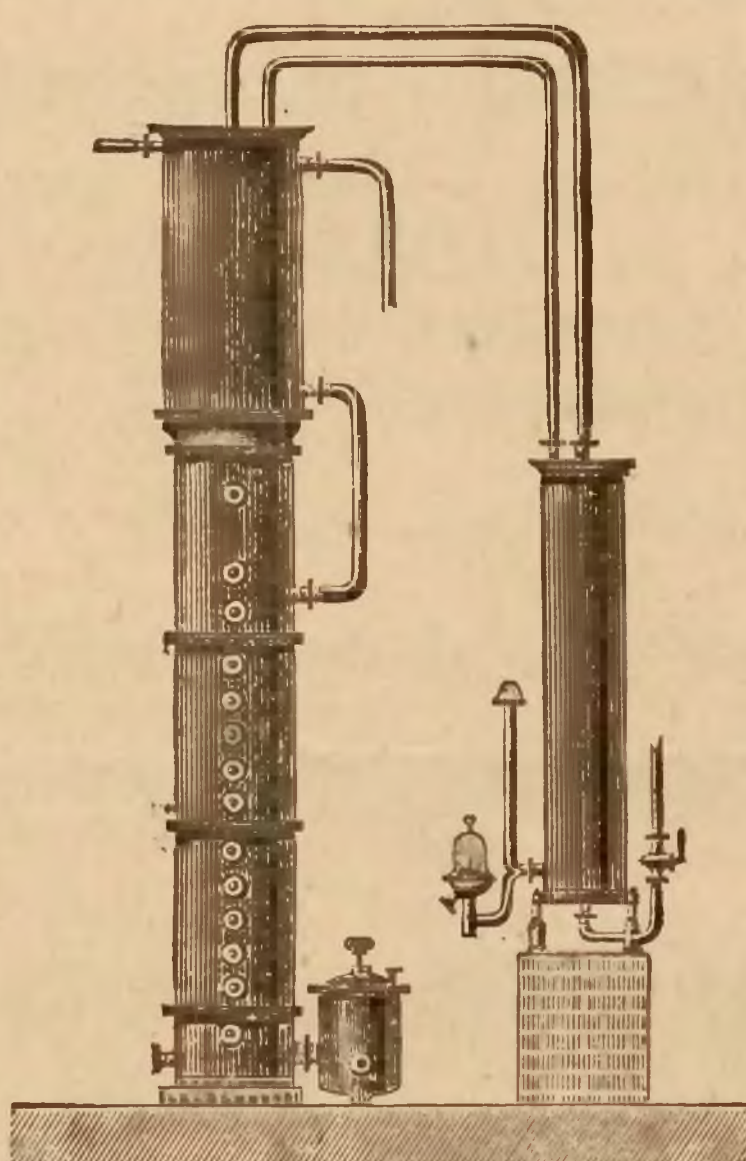
pomysłu fabryki A. Schmidt & Syn w Nauen

patentowanym w Niemczech i Austro-Węgrzech.

Osobny wygrzewacz zacieru i kolumna spirytusowa przy pierwszych, a alembik i talerze przy drugich są zupełnie niepotrzebne, a wskutek tego cena naszych aparatów odpędowych z patentowanym deflegmatorem jest znacznie niższą od cen aparatów innych systemów.

Zalety:

1. Pojedyncza konstrukcya.
2. Łatwa obsługa.
3. Zupełne wygotowanie spirytusu z zacieru.
4. Największa wytrzymałość.
5. Oszczędność w materyale opałowym z powodu najmniejszego spotrzebowania pary i wody.



Zalety:

6. Cena niższa niż każdego innego aparatu.
7. Odpęd prawie wyłącznie parą już raz zużytą (powrotną).
8. Zatkania wykluczone.
9. Zastosowanie do każdego rodzaju zacieru.

Aparaty odpędowe z deflegmatorem patentowanym

funkcyonują bez zarzutu i dają produkt do 92° Tralesa.

SAM DEFLEGMATOR PATENTOWANY

daje się zastosować z łatwością do każdego systemu, znajdującego się w użyciu aparatu odpędowego, tak do ruchu ciągłego jak i peryodycznego, a koszta sprawienia tego deflegmatora są bardzo nieznaczne, skoro się strąci z ceny tegoż wartość zbędnego starego wygrzewacza zacieru i kolony spirytusowej, względnie alembika i talerzy, które w rachunku przyjmujemy.

Wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży

na wszystkie kraje monarchii austryacko-węgierskiej posiadają:

E. BREDT i Sp. w Ottynii

(między Stanisławowem a Kołomyją)

fabryka urządzeń i aparatów gorzelnianych i fabryk drożdży

według dawniejszego i nowego systemu za pomocą przewietrzania.

Rocznik XIV. Lwów 15. maja 1901. Nr. 3.

GORZELNIK

Organ Towarzystwa Gorzelników Polskich.

Odpowiedzialny redaktor: **Wiktor Syniewski**, asystent Szkoły Politechn.

Petycya do Wys. Koła Polskiego.

(Dokończenie).

3. Rozporządzenie c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 21. lipca 1899 r. (do §§. 70 i 71 ustawy w dodatku D. l. 4. al. 4. zaznacza, że podstawą do obliczenia zaników są t. zw. dziesięciodniówki, czyli $^1/_3$ część miesiąca a mianowicie suma przychodów i rozchodów z końcem każdego 1., 10. i 20. miesiąca kalendarzowego — z tem jednakowoż zastrzeżeniem, w al. 11 tego samego dodatku D. określonym, iż gdy przy końcu miesiąca obrachunkowego cała ta dziesięciodniówka jeszcze nie upłynęła, natenczas nie należy jej uwzględniać przy obliczaniu zaników.

Skutek tego rozporządzenia jest taki, iż n. p. ustanowiony jest miesiąc gorzelniczy dla obrachunków na dzień 17., to z powodu, iż od dnia 10. do dnia 17. dotyczącego miesiąca dziesięciodniówka jeszcze nie upłynęła, nie zostają temsamem przez 6 dni co miesiąca żadne zaniki od zapasów odliczone — co stanowi umniejszenie zaników o $^1/_5$ część, czyli, że zamiast przyznanych 2% rocznie na zaniki składowe, policzają nam władze skarbowe tylko 1·6%.

I pod tym względem racyonalniejszem było poprzednie rozporządzenie c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 10. sierpnia 1888 w dodatku F. do §. 25. l. 3., które przeznaczyło jako podstawę do obliczania zaników składowuch 5-cio dniowy okres, czyli $^1/_6$ część miesiąca, gdyż przy tej normie nie może być nigdy niedokładność rachunkowa na niekorzyść przedsiębiorcy gorzelni tak znaczną.

Upraszamy więc uniżenie: Wysokie Koło raczy wpłynąć na c. k. Ministerstwo skarbu, aby zmieniło i ten — obecnie zaprowadzony system rachunkowy — a zastosowało napowrót dawniejszy z r. 1888.

4. Do poważniejszych zażaleń, jakie poważamy się tutaj Wysokiemu Kołu przedłożyć, należy także i rozporządzenie c. k. Ministerstwa skarbu 'wydawania wódki do wolnych składów (t. j. bez opłaty podatku konsumcyjnego) o b o w i ą z k o w o tylko n a w a g ę.

Jakkolwiek przeciw samemu systemowi nie podnosimy żadnych zarzutów, gdyż i owszem uważamy go za jak najracyonalniejszy, to jednak na podstawie licznych doświadczeń w praktyce musimy zaznaczyć, że waga okowity według skonstruowanych tabel redukcyjnych, nie zawsze zgadza się z rzeczywistą miarą wódki, obliczonej według stopnia alkoholometrycznego i objętości — czyli „Volumenu".

Różnica wagi w stosunku do miary wynosi przy niskich stopniach temperatury t. j. przy 2—3° R. ponad 0 około 1 procent na n i e k o r z y ś ć producenta — podczas gdy przy wyższych stopniach temperatury — a mianowicie ponad 12° R. wynosi ona do $30/_{100}$ % na k o r z y ś ć producenta.

Ta znaczna niezgodność obu przez Rząd zaprowadzonych systemów do obliczania wódki naprowadza nas na przypuszczenie, że albo dawniejszy system miarowy nie jest dokładny — a w takim razie przeprowadzenie obrachunków zapasów wódki w magazynach składowych nie jest m i a r o d a j n e m albo, że tabela redukcyjna dla wagi wódki nie została na podstawie praktycznego zastósowania, ale tylko laboratoryjnie sporządzoną.

Wskazanemby przeto było, aby c. k. Ministerstwo skarbu zarządziło kilkakrotne komisyonalne przeprowadzenie prób i na miarę i na wagę w praktycznem zastóso-

waniu przez urząd cechowniczy, któryby dokładnie zbadał, który z tych systemów jest dokładny, i ten jeden tylko system do zaakceptowania c. k. Ministerstwa skarbu polecił.

5. Często się zdarza, że gorzelnik dochodzi do konfliktu z organami kontrolnemi z powodu różnicy czasu w zapisywaniu jego czynności w urzędowym rejestrze gorzelnianym — a to z tego powodu, żo zegarek gorzelnika wskazuje inną godzinę, a zegarek organu kontrolnego różni się z nim o jakąś część tej godziny — a że Władze skarbowe przyznają prawie zawsze słuszność organom kontrolnym, przeto gorzelnik nie mogąc udowodnić swej prawdy, płaci karę — czy to za wszekomo za wczesne, czy też za spóźnione zapisanie dotyczących czynności.

Główną przyczyną tego jest, iż ustawa gorzelniana (§. 65 l. e) zarządzając, iż gorzelnik ma wymienić dzień i godzinę każdego zapisku, nie oznaczyła równocześnie według jakiego czasu ma się tę godzinę rozumieć.

Celem uniknięcia takich nieporozumień, połączonych ze stratami i nieprzyjemnościami dla gorzelników, upaaszamy Wysokie Koło jak najuniżeniej o łaskawe wpłynięcie na c. k. Ministerstwo skarbu, aby zaprowadziło dla wszelakich zapisków gorzelnianych j e d n o l i t y c z a s, t. j. według czasu kolejowego, a względnie średnio-europejskiego; a ponadto, ze względu na zachodzące często nieporozumienia między gorzelnikami a organami kontrolnemi co do zapatrywania na ewentualnie ukończone czynności gorzelniane, aby przyznało bezkarną różnicę czasu o 15 minut zwyż lub też ukończenia czynności gorzelnianej, tak samo, jak to jest dopuszczalną różnica (15%) w wyrobie wódki i zatartych materyałów paragrafem 60. ustawy gorzelnianej przyznana.

6. Błahą rzeczą dla Rządu, ale bardzo ważną dla gorzelników, jest sposób ubezpieczania wszystkich — bez wyjątku — części aparatów gorzelnianych cienkiemi sznureczkami z wplecionym w nie cieniusieńkim drucikiem miedzianym, które bądź to się łatwo przepalają, i razem z plombą odpadają, bądź też nawet jak n. p. w kanałach, szczury odgryzają — a za każdą taką brakującą plombę, gorzelnik musi oprócz tłumaczenia się przy śledztwie, jeszcze i karę bez regresu płacić.

Wielokrotne prośby do Władz skarbowych przez gorzelników wnoszone, aby wolno było te sznurki zastąpić w odnośnych miejscach innym materyałem, jak n. p. drutem — nie odniosły żadnego skutku — dlatego też jesteśmy spowodowani i w tym względzie przedłożyć Wysokiemu Kołu naszą najuniżeńszą prośbę, aby raczyło wpłynąć na c. k. Ministerstwo skarbu do wydania rozporządzenia, iż dla zastósowania ubezpieczeń w gorzelni mogą być użyte prócz sznurków, także i druty lub inne przeciw przepaleniu lub gryzoniom odporne materyały, a to w tych wszystkich miejscach, które kierownik gorzelni komisyi weryfikacyjnej wskaże.

Towarzystwo gorzelników polskich.

Bołszowce dnia 24. lutego 1901.

Jan Domański członek Zarządu. *Antoni Jenik* przewodniczący.

Petycya właścicieli gorzelń

okręgu samborskiego.

Właściciele ziemscy i przedsiębiorcy gorzelń z pow. samborskiego, wysłali na ręce posła swego, p. St. Sozańskiego, petycyę w sprawie gorzelń, prosząc go, aby wyrażone w niej postulaty poruszył w parlamencie.

Petycya ta brzmi:

Jaśnie Wielmożny Pośle!

Podpisani właściciele dóbr, a zarazem przedsiębiorcy gorzelń powiatu samborskiego, wnoszą na ręce p. Posła niniejszą petycyę z bardzo uprzejmą prośbą jak najusilniejszego poparcia jej, z uwagi na to, iż sprawa ta jest naglącą i nietylko powiat samborski, ale kraj cały obchodzącą.

Jak wiadomo, od początku bieżącej kampanii gorzelnianej obowiązani są przedsiębiorcy gorzelń wydawać wódkę, w gorzelni wyprodukowaną, kupcom, biorącym ją do wolnego składu t. z. „Freilager“,

tylko na wagę, innym zaś kupcom wolno dotąd wydawać na miarę. Pomijając, iż to rozporządzenie rządu naraziło już samo przez się przesiębiorców na znaczny wydatek stu kilkudziesięciu złr. na zakupno specyalnej wagi i potrzebnych ciężarków, prócz tego w dalszej konsekwencyi naraża producentów na dalsze dotkliwsze straty, gdyż, jak się w praktyce okazało, kupiec zabiera producentowi daleko więcej wódki, biorąc na wagę, aniżeli mu się w rzeczywistości należy.

Producenci więc, zamiast doczekać się ziszczenia tych nadziei,. jakie słusznie w wadze pokładali, że żadna strona, t. j. ani sprzedający ani kupujący, oszukaną nie będzie, doczekali się, jak praktyka uczy, tego, iż chcąc nie chcąc, wydają kupcowi więcej wódki, aniżeli mu się należy.

Wina tego fatalnego stanu rzeczy leży w tem, iż widocznie tablice redukcyjne, według których oblicza się przy wydatku wódkę, są mylnie ułożone. Okazuje się bowiem w praktyce, iż producent wydaje kupcowi najmniej 0·6% więcej, aniżeli mu się należy. Gdy się weźmie na uwagę, że gorzelnia produkuje 800 hektolitrów spirytusu w ciągu kampanii i wódkę tę sprzeda do wolnego składu, natenczas strata producenta w ciągu jednej kampanii gorzelnianej przedstawia się następująco:

1) strata 480 litrów wódki (wydanej niepotrzebnie kupcowi) à 0,18 zł.	86 zł. 40 ct.
2) podatek po wyższej stopie za brakującą wódkę w magazynie 480 litrów à 0,45 zł.	216 zł. — ct.
3) strata w bonifikacyi za 480 litrów	19 zł. 20 ct.
Razem .	321 zł. 60 ct.

t. j. trzysta dwadzieścia jeden zł. 60 ct.

Jest to suma bardzo pokaźna, której producent wobec ciężkich warunków, w jakich gospodarstwo w ogóle, a gorzelnictwo w szczególności, w Galicyi się znajduje, bagatelizować nie może. Cyfra ta wzrośnie z wszelką pewnością do czterystu zł., gdy przyjdzie do skutku podwyższenie podatku które jest w projekcie.

Podpisani przedsiębiorcy gorzelń upraszają nadto, by p. Poseł raczył zwrócić uwagę rządu jeszcze na jedną, bardzo doniosłej wagi okoliczność, a mianowicie na urzędy cechownicze, które w Galicyi nie stoją na wysokości swego zadania. Faktem bowiem jest, że urzędy te w Galicyi zdane są na łaskę i niełaskę funkcyonaryuszy, pozostawionych samym sobie, prawie bez żadnej opieki i kontroli. Nic więc dziwnego, że urzędy te nie wzbudzają najmniejszego zaufania, mimo, iż pod egidą rządu funkcyonują. Zresztą i w samej ustawie tkwi rażący błąd w tem, że przy beczkach nie zabezpiecza się obręczy przed zdejmowaniem ich po ocechowaniu beczki. Przez to pozostawia rząd furtkę ludziom nieuczciwym do różnych manipulacyj, na oszustwie polegających. Cóż bowiem łatwiejszego, jak po ocechowaniu beczki obręcze zdjąć i przez wyheblowanie klepek wewnątrz pojemność beczki zwiększyć. A przecież milczeniem tego pomijać nie można, gdyż chodzi o tak drogie artykuły, jak wódka, likiery, wino, piwo etc.

Z tych tedy powodów podpisani upraszają:

Pan Poseł, znalazłszy odpowiednie poparcie w Wysokiej Izbie, raczy wezwać rząd:

1) aby w jak najkrótszym czasie polecił tablice redukcyjne, wedle których wydaje się obecnie spirytus na wagę, poddać jak najskropulatniejszej rewizyi przez ludzi fachowych;

2) aby rząd większą opieką otoczył urzędy cechownicze w Galicyi, a w szczególności, aby przy cechowaniu beczek, zabezpieczano w odpowiedni sposób obręcze przed późniejszem zdjęciem, w ogóle ich naruszeniem:

3) aby rząd wydał rozporządzenie, by kupcy, utrzymujący wolne składy do transportowania spirytusu, nie beczek drewnianych, lecz transportówek, tzw. *Transportfässer*, używali, gdyż przez to, iż na każdej beczce „transportówce“ będzie mogła być oznaczoną tara, udogodnieniem będzie wydawanie spirytusu w gorzelni, rząd zaś grubo zyska na tem, iż nie będzie prawie żadnego ubytku przy transporcie.

Sprawy te są doniosłego znaczenia dla całego kraju i dlatego podpisani tuszą, że

p. Poseł raczy łaskawie zająć się niemi gorliwie, załatwiając je na pożytek zarówno kraju, jak i podpisanych.

(*Następują podpisy właścicieli dóbr i przedsiębiorców gorzelń powiatu samborskiego*).

SPRAWOZDANIE*)

komisyjnego badania odpędu spirytusu na aparacie peryodycznym z zastosowanym deflegmatorem centryfugalnym systemu Albina Bilicza w Wolicy komarowej w d. 24. marca b. r.

Przy sposobności okręgowego Zjazdu w gorzelni Wolicy komarowej, własności JW. marszałka p. Jana Gnoińskiego, my niżej podpisani gorzelnicy, obecni przy odpędzie spirytusu, stwierdzamy co następuje:

Aparat odpędowy w Wolicy komarowej składa się:

I. Z kotła roboczego podwójnego (systemu Szwarca) o dwóch przedziałach, dolnym A. i górnym B.

II. Deflegmatora systemu Albina Bilicza, ustawionego na tymże kotle odpędowym.

III. Rury alkoholowej prowadzącej z deflegmatora do oziębiacza.

IV. Zwykłego rurowego oziębiacza (trubnika).

V. Zegara mierniczego systemu Dolaińskiego.

Znajdujący się w sali aparatowej rektyfikator, kolumna lutrynkowa i trzy talerze Pistoryusza stały wyłączone i bezczynne.

Odpęd spirytusu odbył się w następujący sposób:

W dolnym przedziale A. kotła odpędowego znajdował się wpółwygotowany zacier z poprzedniego odpędu w ilości 25 hl. Do górnego przedziału B. napełniono z kadzi fermentacyjnej dojrzałego zacieru (kartoflanego) 25 hl., poczem po zamknięciu wentyli i kurka roboczego wypuszczono parę do przedziału dolnego A.

Pary po zawrzeniu zacieru w tym przedziale przeszły do przedziału B, zagotowały znajdujący się tutaj dojrzały zacier i przeszły przez dolny przedział deflegmatora, który to przedział tworzy małą kolumnę. Stąd przeszły pary dalej do samego deflegmatora i z konusa jego posunęły się w rurę alkoholową ku oziębiaczowi (kocioł wygrzał).

W tej chwili puszczono zimną wodę na deflegmator, która wpierw przepływa przez oziębiacz (trubnik) — mianowicie na zewnętrzną ścianę całego konusowego deflegmatora.

Woda oblewała cały deflegmator, płynąc z góry konusa w dół i spadała w poniżej umieszczoną czarę o temperaturze 40° R., z czary zaś odpływała do zbiornika gorącej wody, służącego do zasilania kotła parowego wodą.

Spirytus przeszedłszy przez oziębiacz wypłynął stągiewką aparatu mierniczego normalnym strumieniem i w kilku sekundach osiadł znajdujący się w stągiewce alkoholometr na kresce 91 stopni Tralesa, podczas gdy termometer wskazywał 12° R.

Spirytus płynął ustawicznie normalnym strumieniem — (za normalny przypływ spirytusu uważamy taki, gdy przez zegar mierniczy przepłynie 120 do 130 litrów płynu na godzinę) — bez żadnej przerwy ani też jakiegokolwiek rzucania alkoholometrem, który stał prawie nieruchomie w płynie między 91°—90° Tral. od początku do końca odpędu. Temperaturę płynącego stągiewką spirytusu wskazywał termometer na 11 — 12, 13° R.

Gdy w czasie połowy odpędu przepuszczono silniejszą parę do kotła odpędowego, spirytus zaczął płynąć znacznie grubszym strumieniem o sile do 93·5 Tr. jednakowoż podskoczyła i temperatura z 12° do 18° R., przymknięto przeto dopływ pary do pierwotnego stanu, poczem spirytus zaraz płynął normalnie przy 90° R. i temperatura również opadła napowrót do 12° R.

Było to zrobione umyślnie dla próby.

Odpęd trwał $2^1/_2$ godzin od chwil przepuszczenia się spirytusu licząc, poczem zamknięto przypływ pary. Spirytus w stągiewce wskazywał teraz 85% Tral., przez zegar mierniczy przepłynęło 270 litrów spirytusu. Odpęd skończony.

---

*) Wskutek uchwały ogręgowego Zjazdu gorzelników polskich, odbytego w dniu 24. marca b. r. w Wolicy Komarowej spisane przez Kazimierza Hordyńskiego.

Następnie przeszliśmy do magazynu spirytusu dla spróbowania smaku i woni destylatu.

Tak posmak spirytusu jako też woń były zupełnie normalne, jak każdego surowego produktu, chociaż były zdania, że spirytus jest gładszy niż z innych aparatów.

Stopniowość wykazywała w magazynie po wymierzeniu spirytusu 90.1 przy 11° R. = 90.4 przy 12° R.

Po odczytaniu niniejszego sprawozdania przez referenta przystąpiono do podpisów.

W Wolicy komarowej d. 24. marca 1901.

Kaimierz Hordyński
sprawozdawca.

Bolesław Jaworski, Antoni Jenik, Adolf Kowal, Modest Łobocki, Tomasz Małecki, Stanisław Pohler, Władysław Staniszewski, W. Syniewski, Stefan Tokarski, Piotr Vogelgesang, Antoni Witowiak.

Następnego dnia badali aparat także p. p. Jan Domański i Andrzej Cholewiński i orzekli, że: według ich badania deflegmator Bilicza jest pod każdym względem polecenia godny, zwłaszcza dla gorzelni rolniczych i zasługuje na poparcie ze strony gorzelników polskich.

O smarowidłach.

Na smarowidła bierze się płynne oleje i stałe tłuszcze. Oleje służą do cylindrów parowych i do napawania gładkich powierzchni, tam gdzie tarcie maszyny ma być usuniętem. Stałych tłuszczów nie można użyć do cylindrów parowych, tylko do smarowania panewek, osi itp.

Oleje płynne do smarowania, pochodzą ze zwierzęcych i z roślinnych tłuszczów, jako to z rzepaku i wszelkich roślin olej zawierających. Oleje żywiczne używane bywają tylko do smarowania osi i wozów.

Od lat mniejwięcej 50-ciu zaczęto używać olei mineralnych, najwięcej teraz używanych, a to dlatego, że oleje roślinne jełczeją, rozkładają się i wytwarzają kwasy, tracące przymiot smarowania i utrzymywania tym sposobem powierzchni gładkich, a nieraz je niszczą, tworząc osady, dla delikatnych części obrotowych maszyn nader szkodliwe, jeżeli ludzie nie mają tego zrozumienia, by osady te, często twardniejące, usuwać. To też po pierwszem użyciu olei mineralnych, poznano się na ich wartości i odtąd wszędzie zastępują nimi oleje roślinne.

Oleje mineralne pochodzą z Ameryki, Niemiec, Anglii, Polski, (Galicyi), Rosyi i Romunii. Niemieckie, angielskie i galicyjskie oleje nie mogą konkurować z amerykańskimi i rosyjskimi, bo nie mają tych przymiotów tłustości, jak ostatnie. Rumuńskich jeszcze dotąd należycie nie wypróbowano, gdyż od niedawna dopiero są w użyciu.

Pismo „Thierärztlicher General Anzeiger" podaje w nr. 6. z r. 1900 o najwięcej w użyciu będących olejach rosyjskich i amerykańskich sąd następujący:

Rosyjskie oleje maszynowe są ciemniejsze z niebieskim połyskiem, amerykańskie zaś mają połysk zielony. Amerykańskie oleje używane są do smarowania cylindrów, nie mają niebieskiego połysku, który u rosyjskich jest bardzo widocznym. Amerykańskie są bezwonne, rosyjskie natomiast wydają woń silną, mdłą. Amerykańskie jasne oleje maszynowe są cięższemi, ciemne zaś maszynowe i ciemne oraz jasne oleje cylindrowe lżejszemi, niż oleje rosyjskie.

Co do ciągłości w smarowaniu i utrzymywaniu powierzchni obrotowych w stałej gładkości i wilgoci, o wiele lepszemi są oleje amerykańskie, niż rosyjskie. Reszta gatunków olei jest pomiędzy sobą, mniejwięcej równą. Rosyjskie oleje nie krzepną tak szybko, jak amerykańskie. W ogóle jednakże amerykańskie mają pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi. Warunki, jakie posiadać powinny wszelkie smarowidła, są rozmaitego rodzaju. Dobre smarowidło powinno mieć ten przymiot, że przylega do przestrzeni mającej być smarowaną i pozostać winno na niej bez ściekania, winno mieć ciągle przymiot materyi lepkiej. Smarowidła mające te warunki, powinny pomiędzy dwiema trącemi się powierzchniami, jak oś cylindra i panwie, trzymać się ciągle tych powierzchni a nie dać się wytłoczyć

przez ciężar, jaki spoczywa u dołu. Głównem zadaniem dobrego smarowidła jest, służyć niejako za ścianę pomiędzy trącemi się nawzajem powierzchniami, gdy siła obrotu tarcia to wywołuje, i przez swą śliskość zmniejszać owe tarcie. Im większą jest śliskość smarowidła, tem mniej go się zużywa i tem mniej zużywają się powierzchnie, trących się nawzajem ciał, tem lżej chodzi wszelkiego rodzaju maszyna. Jeżeli adhezya smarowidła jest przymiotem tego rodzaju, że pozostaje a nie ścieka z pod obu trących się powierchni, to uwydatnia się inny jeszcze przymiot smarowidła, a mianowicie: ciągłość kohezyi przez to, że poszczególne cząstki tak silnie się łączą ze sobą, że o odłączeniu mowy być nie może. Jedna kuleczka tłuszczu przylega do drugiej i stanowi ścisłą całość w śliskości.

Korespondencye.

Różanka w marcu 1901.

Będąc dnia 27 maja 1900 r. na Zjeździe okręgowym w Horbkowie, miałem sposobność przysłuchać się opowiadaniom o pociąganiu mazią ścian i naczyń znajdujących się w gorzelniach, a także posadzki w słodowni.

Będąc kierownikiem gorzelni w Królestwie Polskiem, miałem sposobność pracować w takiej gorzelni, gdzie tylko ściany były mazią pociągane i to w kadkarni, słodowni i drożdżarni, lecz o pociąganiu wewnątrz kadzi fermentacyjnych dowiedziałem się dopiero od kolegi p. K. Morawskiego na tymże zjeździe. Wzięła mię ochota zrobienia tej próby, i tak ją wykonałem: Kadzie wewnątrz kazałem mazią pociągnąć, pomimo, że w „Gorzelniku“ Nr. 7. i 8. z Walnego Zebrania Wydziału gorzelniczego w Poznaniu z dnia 5. sierpnia 1900 pociąganie mazią nie było polecane, lecz ja jestem bardzo zadowolony z tej manipulacyi i będę się nadal jej trzymał, gdyż nie zauważano tu żadnego odoru wódki, jakoteż bydło brahę chętnie spożywało, spożywa i jest przytem wielkie ułatwienie czyszczenia naczyń.

Pociąganie mazią naczyń fermentacyjnych wykonałem w następujący sposób:

Nasampierw naczynia powinne być zupełnie wysuszone, następnie doprowadza się maź do wrzenia i takową naczynia się smaruje, powtarzając to dwa do trzech razy, wtenczas tworzy się na ścianach naczynia glazura, która wszelkie pory drzewa zamyka, a przez to samo nie może być miejsca na tworzenie się kwasów i rozmaitych zarodków.

Radzę więc Szanownym Panom Kolegom robić te próby, tem więcej, że jest to połączone z bardzo tanim kosztem.

A. Witowiak.

Niedźwiednia, w marcu 1901.

W odpowiedzi na wielostronne zapytania Szanownych Kolegów o aparacie do cedzenia zacieru systemu p. Konstantego Morawskiego, podaję co następuje:

Aparat ten jest w użyciu w mojej gorzelni, już trzecią kampanię. Ma kształt cylindryczny, jest łatwo przenośny, tak, że jeden robotnik może go bez najmniejszych trudności z kadzi na kadź przenosić i tenże oddziela znakomicie wszelkie zanieczyszczenia w zacierze, jak słomę, łupiny i t. p. a zatykanie się aparatu wykluczone, oraz czyszczenie aparatu odpędowego w czasie kampanii staje się zbyteczne, i może śmiało konkurować z drogiemi t. zw. odłupiniaczami.

Nie mówię tu tylko o aparatach kolumnowych — ale i o aparatach starych systemów, gdzie zatykanie się rur bywa przyczyną częstych eksplozyj i przerw w ruchu.

Aparat ten jest dla każdej gorzelni niezbędnie potrzebny i powinien się w każdej gorzelni znajdywać. Na nabycie tegoż, za tak niską cenę jak 30 rubli, może sobie każda gorzelnia bez namysłu pozwolić. Przytem nadmieniam, że aparaty te, buduje fabryka maszyn pp. Moderów i Syn w Czeczelniku, podolskiej gubernii.

Kazimierz Socki.

Z Sokalskiego w kwietniu 1901.

Na ostatnim zjeździe okręgowym w Sokalskiem tyle nam nakładł w uszy nasz Szanowny Redaktor, że nic nie piszemy do „Gorzelnika“, iż na owe zarzuty tam przytoczone a zupełnie słuszne, wszystkim obecnym sumienie poruszył swą wymową, a najwięcej mnie, gdyż musiałem przyznać, że przez ośm lat, jak należę do Towarzystwa, jeszcze ani razu nie napisałem. Mówiąc mea culpa i t. d., przyobiecałem poprawę i prędko, póki czuję się skruszonym i ażeby nie ostygnąć z pierwszego doznanego wrażenia, siadam i piszę. Wprawdzie łatwiej powiedzieć, że piszę, ale trudniej to wypełnić; bo, prawdę powiedziawszy, nigdy się w korespondencyę nie bawiłem od czasów kawalerskich, kiedy to człowiek próbował swe afekta wylewać na papier; wtenczas miał przynajmniej jakowąś wprawę, lecz obecnie nie mam jej nawet w tym kierunku i pomimo, że się coś w mózgownicy najmądrzej ułoży, trudno po napisaniu i późniejszem przeczytaniu to na papierze znaleść, co się w głowie zdaje się nieźle ułożyło. Lecz trudno, przyrzekło się daję, co się ma; a jak Panu Redaktorowi nie do gustu moja bazgranina, to powiem, jak znany chłop: „Niemiła księdzu ofiara, chodź cielę do domu“.

Otóż w tym roku po rozmaitych rekonstrukcyach w gorzelni zacząłem palić wódkę, jak zawsze, tylko że sprowadziwszy sobie przedtem najnowsze podręczniki gorzelnicze, jak Dr. Büchelera, Dr. Weinberga kalendarz, w nawiasie powiedziawszy bardzo drogi podręcznik, oraz nie doktora wprawdzie, a podobno gorzelnika p. Turkowskiego, lecz tenże przypadł mi najlepiej do przekonania z powodu, że po polsku, najzwięzlej i najprzystępniej napisany. Przeczytawszy wszystkie podręczniki dokładnie, powiedziałem sobie, masz gorzelnię porządną, ale nie masz potrzebnych instrumentów do technicznego kontrolowania swej pracy, jeżeli chcesz iść naprzód i sumiennie swą rzecz spełniać, a tamci piszą, że bez nich ani rusz; a że właściciel nie da na kupno podobnych instrumentów, jak ci to już raz oświadczył, no to się zrujnuj i kup za swoje pieniądze. Biorę więc z kasy ciężko zapracowane i oszczędzone 200 „blatów“, wyraźnie powiadam dwieście papierków austryackich i wysyłam podług rady nieocenionego kolegi p. Turkowskiego do Dra Büchelera w Bawaryi, każąc sobie przysłać przybory najpotrzebniejsze dla gorzelni. Po niejakimś czasie otrzymałem ogromną skrzynię tych przyrządów.

Mając gorzelnię co się patrzy i takie piękne drogie aparaty prawie samokontrolujące, powiadam sobie, teraz do dzieła i wstąpił we mnie nowy duch i to taki, jak ongi po ukończeniu kursu teoretycznego u prof. Delbrücka, co to wtenczas człowiek myślał: tylko zdaleka odemnie, bo ja ci pokażę, jak mnie nauczyli w Berlinie wódkę robić i byłbym się z każdym rąbał, coby się ośmielił mi powiedzieć, że on z danego materyału więcej okowity wydobędzie, jak ja były uczeń Delbrücka. Pomimo że dzisiaj od owej chwili mam poza sobą kilkanaście lat praktyki, nie ustąpiłem dawniejszemu uczniowi kursu berlińskiego, chyba tylko w energii i z tą zmianą, że dzisiaj już nie wygłaszałbym moich zapatrywań tak pewno, jak dawniej. Wiedząc, dokąd dążę i z przysłanymi instrumentami robiąc próby o ile mi czas pozwalał, czułem wewnętrzne zadowolenie, że nie na darmo wyłożyłem tyle pieniędzy.

Lecz że żadna rzecz nie jest bez „ale“, to też i tu pokazało się, że to „ale“ egzystuje. Mikroskop przy jakiej takiej wprawie jest nieocenionym przyrządem i można na nim kontrolować codzień to, co uważam za potrzebne, gdyż nie zajmuje wiele czasu; inne instrumenta, chcąc na nich próby robić, to samo, chociaż trzeba nad nimi już dłużej posiedzieć, lecz takowe są rzadziej potrzebne. Natomiast (przyrząd) aparat do próbowania siły diastazy w słodzie lub w zacierach zajmuje kilka godzin dziennie, to też ta najważniejsza próba okazuje się o tyle niepraktyczną, iż zanadto wiele zajmuje czasu tak drogiego dla gorzelnika i że bez uszczerbku lub zaniedbania innych robót, potrzebujących czujnego oka gorzelnika, za wiele by takowe ucierpiały. Wprawdzie wykonałem tę próbę kilkakrotnie i znalazłem, że nie można jej nic zarzucić, gdyż człowiek jest wtenczas pewny, jaką ma wartość słód i ile go można zużywać, lecz kto, jak ja, jest kotłowym, słodownikiem lub innym robotnikiem, a na ostatku dopiero gorzelnikiem, to przy pięciu ludziach, pomimo dobrze urządzonej gorzelni, jest niepodobieństwem zajmować się podobnymi eksperymentami. Uważam też ową próbę sposobem Effronta dla tych Panów kolegów za dobrą i godną polecenia, dlatego że jest pewna, którzy mają pomocnika i dostateczną ilość robotników w gorzelni. To na przyszłość będę się starał u mego zarządu wykołatać, gdyż przychodzę do przekonania, co orzekł w swoim czasie kolega Morawski na zjeździe okręgowym, iż zrujnował zdrowie w Racie li tylko z tego powodu, że miał zamało robotników i że przy sześciu ludziach, a tem mniej przy pięciu, nie można czystości koniecznej w gorzelni utrzymać. Lecz temu winni fabrykanci zagraniczni, którzy, jak Paucksch, kładą główny nacisk na to, że przez nich ustawiona gorzelnia wymaga tylko pięciu ludzi do obsługi, przez co się lepiej amortyzuje. Można, to prawda, bo najlepszy dowód, że już ósmy rok się męczę i pcha się tę taczkę, lecz żebym mógł powiedzieć, że to nie idzie ze stratą właściciela, to musiałbym skłamać, tylko że te straty są niedostrzegalne, a po części gorzelnik takowe pokrywa, przeto spełniając przy pięciu ludziach tak mozolną pracę, jak kotłowego, trudno marzyć i oddawać się takim próbom, jak sposobem Effronta.

A teraz z innej beczki. Może już niejednemu koledze przyszło na myśl, dlaczego od nas gorzelników żądają tak dużo, czasem niemożliwych rzeczy do przeprowadzenia, a ci sami, co od nas tego wymagają, nie wypełniają najzwyklejszych warunków, których gorzelnia wymaga. Najsamprzód żądają praktycznego i teoretycznego wykształcenia, za co wynagradzają licho i czasem, jak Niemiec powiada, ażeby żyć zamało, ażeby umrzeć zanadto dają. Żądają, żebyś dał dobre wydatki z ziemi, z kamieni i piasku, który zwożą razem z kartoflami do gorzelni, nie chcą brać w rachubę, że przy źle czyszczonym jęczmieniu są spławki, żądają, żeby oszczędzać opału, a dają drzewo co dopiero w lesie wyrąbane, smary kupują w najlichszym gatunku i mają za to wszystko pretensyę do gorzelnika; że oni są winni, to o tem nie ma mowy, gdyż gorzelnik zrujnował gorzelnię, bo potrzebuje co rok nakładu na reperacyę. Powiadają, że małpujemy zagranicę, lecz ja sądzę, że co dobre bierz i od nieprzyjaciela i zastosuj u siebie. Otóż w Niemczech istnieją, prócz kursów dla gorzelników, także

kursa dla właścicieli gorzelń lub ich zastępców, spełniających funkcyę kontrolorów w gorzelni. Tam ich uczą, jak kontrolować gorzelnika i co od niego wymagać można, lecz także robią wskazówki, nauczając ich, że jeżeli chcesz, żeby ci gorzelnik dał dobre wydatki i nie chcesz co rok na reperacyę płuczki wydawać grosza, dostawiaj o ile możebne czyste kartofle do magazynu, odciągaj pewien procent na ziemię, w ogóle na nieczystość. Chcesz uniknąć, żeby się panewki i transmisye mniej zużywały, daj oliwę tanią, ale dobrą, chociaż co tanie, to dyabła warte, bo zły gatunek oliwy prędko krzepnie. Jęczmień każ dobrze oczyścić, żeby nie było dużo spławek; każ urządzić dobrze zalewnię, lub daj zrobić przyrząd mechaniczny, żeby w takowym można oczyścić materyał na słód z miliardów mikrobów, które zwożą ze spichlerza do gorzelni i ażeby gorzelnik łatwiej z nimi mógł sobie dawać rady. Drzewo każ rąbać dwa lata naprzód, żeby wyschło, bo tutaj leży cała mądrość oszczędności opału; jeżeli palisz węglem, sprowadzaj tylko najlepszy gatunek, bo przewóz jest droższy od samego węgla. Staraj się co sześć lat zmieniać nasienie kartofli, gdyż starsze łatwo się degenerują i stosunek maltozy do dekstryny przeważa w tych ostatnich, co wpływa na złą przeróbkę zacierów. Kartofle przechowuj umiejętnie, żeby się nie okazało, że po odkryciu nadają się prędzej na nawóz, jak na okowitę Jak będziesz żałował na środki dezynfekcyjne i nie będziesz się starał, żeby o ile możliwe to uzupełnić i będziesz żądać z ziemi lub z wody wydatków, to trzeba sobie poszukać gorzelnika na jakiej niedostępnej planecie. Otóż tego uczą mniej więcej i w tym sensie, oprócz innych rzeczy, właścicieli gorzelń, lub ich zastępców, administratorów majątku, lub kontrolorów gorzelni. Jeżeli tamże słuchacz chciał coś skorzystać, co mu dostępnie tłómaczą i zastosuje to u siebie, to ma prawo żądać od gorzelnika wydatków i możliwych oszczędności. Jeżeli więc od nas żądają szkół, niechże będą sami żądni wiedzy i pojadą, żeby się czegoś nauczyć, ażeby wiedzieć, co i ile od kogo wymagać można. Jeżeli w Galicyi nie ma takich kursów, można takowe otworzyć w Dublanach lub gdzieindziej, lub niech właściciele gorzelń poszlą swych zastępców agronomów, którzy lubią mądrze dysputować, a bardzo mało nieraz rozumieją, za granicę, to naówczas napewno zajdzie zmiana tak potrzebna w naszych gospodarstwach rolnych, dostarczających płody do gorzelń.

Gorzelnik z pod Sokala.

Rozmaitości.

Fałszowanie drożdży, prasowanych w Niemczech. Najwyższy trybunał w Niemczech orzekł, że drożdże prasowane są środkiem spożywczym. Wskutek tego otrzymały władze policyjne rozporządzenie baczyć na to, iżby nie sprzedawano takich gorzelnianych drożdży prasowanych które są zafałszowane skrobią kartoflaną lub drożdżami piwnemi.

Dla oznaczenia w drożdżach śladów skrobi aż do zawartości 1% używa się wyłącznie mikroskopu; większe ilości mogą już być rozpoznawane za pomocą roztworu jodu. Zawartość 1—2% skrobi nie uważa się za zafałszowanie; dopiero ilość ponad 2% wskazuje na to, że umyślnie dodano skrobi do drożdży. Zauważyć należy jednak, że niema dotychczas metody, któraby pozwalała na ilościowo dokładne oznaczenie zawartości skrobi w drożdżach.

Jeszcze trudniej jest oznaczyć domieszkę drożdży piwowarskich. Znawca pozna domieszkę piwowarskich drożdży po smaku i wyglądzie towaru. Drożdże gorzelniane mają smak czysto kwaskowaty, piwowarskie zaś gorzkawo kwaskowate, gorzelniane mają kolor mniej więcej jednostajny, piwowarskie zaś okazują na świeżym przełamie mnóstwo ciemnych kropek.

Istnieje wprawdzie metoda Baua do poznawania domieszki drożdży piwowarskich, lecz ta niezawsze daje takie wyniki, aby na nich można absolutnie polegać.

Spirytus polski dla Szwajcaryi. Deklaracye właścicieli gorzelń w Król. Polskiem w sprawie dostawy spirytusu dla rządu szwajcarskiego zostały pyzedstawione rosyjskiemu ministrowi finansów osobiście przez zarządzającego akcyzą rz. r. st. Stepanowa. Ministeryum uznało, że podana przez właścicieli gorzelń cena 45 kop. za wiadro spirytusu na miejscu jest zbyt wysoka, tak, że wątpić należy, aby mogły być przyjęte przez rząd szwajcarski. Sprawa z tego powodu została zawieszona do czasu, aż rząd szwajcarski bliżej określi warunki dostawy.

Nowy materyał opałowy. Przy teraźniejszej drożyźnie opału koniecznem jest zastanawiać się nad wyszukaniem takich materyałów, któreby mogły zastąpić drogi węgiel. Dlatego jest notatka czasopisma „Chemische Industrie“ uwagi godną, gdyż omawia zużytkowanie trocin drzewnych i torfu. Co prawda używano dotychczas obu tych materyałów do opału, lecz najczęściej z niebardzo pomyślnym skutkiem. Trociny same nie łatwo było należycie spalić, a torf znowu najczęściej za wiele zawierał popiołu. Dobrą była dlatego myśl zespolenia obu tych materyałów w jedną całość na opał.

Odpowiedzialny redaktor: Wiktor Syniewski. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.

Odpowiedzialny redaktor: Wiktor Syniewski. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.